

# Szeptane na puszczy

Lektura prasy to czynność z całą pewnością pożyteczna, a przy tym ekologa – tego prawdziwego – może naprawdę uspokoić i, jak się to czasem mówi, podbudować.

Tyskie „Echo” w nr 14 z 3-9 IV '96 donosi:

przy drodze szybkiego ruchu Pszczyna-Goczałkowice jest obszar o powierzchni 13 ha, którego dalsze użytkowanie rolnicze „praktycznie nie ma sensu”. Wiadomo, skażenie łożyskami pozwala tam już tylko uprawiać tzw. „rośliny przemysłowe”. Cóż więc robić? W główkowaniu lokalne władze wyręczyła pewna poważna firma, która jest gotowa w tym miejscu wybudować kompleksową stację obsługi samochodów ciężarowych. Dla kierowców czysciocików będzie myjnia, dla śpiochów i żarłoków (pardon – smakoszy) motel i zajazd. Jak pisze tyski dziennikarz pomysł jest „nęcący” i to, a jakże, ze względów ekologicznych. Czytelnik-ekolog jest już całkiem spokojny. Wszystko w porządku, interes będzie się kręcił z niebagatelnym zarazem pożytkiem dla okolicznej przyrody. Na pewno następne inwestycje (pozgadujmy: może jakiś warsztat branży motoryzacyjnej, może mała fabryczka) też się ekologii przysłużą.

Pora na inwestycje większe, bo „małe jest piękne” (Schumacher) ale większe jeszcze piękniejsze. Niedawno, przez parę długich miesięcy kilka górnośląskich miast i jedno zagłębiowskie toczyły prawdziwą bitwę o lokalizację najnowocześniejszej w Europie fabryki samochodów.

General Motors wchodzi do katowickiego. W wybranym przez siebie mieście będą budować wielką fabrykę opla. Te informacje rozbudziły w lokalnej klasie rządzącej wiele emocji i oczekiwań. Miasta zaczęły się licytować, oferując potężnemu inwestorowi coraz więcej udogodnień. To, mówiąc nieelegancko, mizdrzenie się do GM massmedia okrzyknęły niebawem mianem „konkursu piękności”. W jego rundzie wstępnej burmistrz jednego z mniejszych miast województwa zapowiedział: „Przepchniemy ich. Pomożemy we wszystkich formalnościach”. I wielce już zdeterminowany dodał: „Jeśli trzeba będzie, to cały urząd gminy przez pół roku będzie pracować tylko na potrzeby GM” – „Gazeta w Katowicach” (dodatek Wyborczej). No, no, a może tak chociaż przez tydzień popracowaliby wszyscy dla przyrody?

Jednak w końcu trzeba było pomyśleć i o ekologii. Warunek koncernu: Fabryka powinna stanąć w możliwie mało zanieczyszczonym środowisku. W tym przypadku inwencję wykazały Gliwice. One zostały zwycięzcą rankingu. Radość oraz duma w mieście są powszechne. Mamy opła! No, były pewne wątpliwości natury ekologicznej, a ściślej ornitologicznej – miejscowi, zakochani w ptakach, wytoczyli ciężki argument przeciwko tej „ekologicznej” lokalizacji. Planowana inwestycja zagraża tradycyjnym siedliskom tych skrzydlatych istot. Ale od czego są sprawnie działające władze miejskie. Jak doniósł „Dziennik Zachodni” (nr 55, 19 III '96) nieporozumienie usunięto. Większość ochroniarzy wycofała się z protestu, a w końcu „niemal wszyscy podpisali już zapewnienie o swoim pozytywnym stosunku do opła”.

A więc ptactwo całe, a gród syty. Kto wie, może wśród inicjatorów budowy kolejnej supernowoczesnej fabryki w regionie znajdą się ekolodzy, bo jakieś nowe przemysłowe cudeńko będzie miało szansę zostać następnym dobrodziejstwem dla świata przyrody?

Grzegorz K. Wojsław